

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.

ALEKSANDRA GALANT: **Rozpoczynamy kolejne spotkanie w Audycjach Kulturalnych, w podcaście Narodowego Centrum Kultury. Przy mikrofonie Aleksandra Galant. "My właśnie wszyscy stworzyliśmy i tworzymy z dnia na dzień, z godziny na godzinę, to magiczne miasto". To są słowa Tadeusza Różewicza, słowa, których on użył w trakcie wywiadu z 2008 roku, więc to było przed wielu, wielu laty. To właśnie Tadeusz Różewicz, a także w jaki sposób jego związki z Wrocławiem, miastem, w którym mieszkał od 1968 roku, będą głównym tematem naszej dzisiejszej rozmowy. To za sprawą projektu pt. "Różewicz Odcyfrowany" – digitalizacja archiwum rodzinnego poety. Ten projekt w Muzeum Pana Tadeusza, Oddziale Ossolineum we Wrocławiu już się zakończył i my wszyscy, którzy muzeum odwiedzimy, a także pobierzemy specjalną aplikację, możemy to archiwum zobaczyć, możemy obejrzeć te zdjęcia, które się tam znajdują, i myślę, że poznać Tadeusza Różewicza w sposób, o którym do tej pory nie mówiło się zbyt wiele. Na czym polegał ten proces, co zawiera archiwum i jaką twarz Tadeusza Różewicza poznajemy, zgodził się dzisiaj opowiedzieć pan Marcin Szyjka, pracownik Działu Gabinetów Świadców Historii w Muzeum Pana Tadeusza. Bardzo miło mi jest pana gościć w Audycjach Kulturalnych.**

MARCIN SZYJKA: Dzień dobry.

ALEKSANDRA GALANT: **Jakie są związki Tadeusza Różewicza właśnie z Muzeum Pana Tadeusza? W Muzeum Pana Tadeusza znajdują się 3 wystawy stałe i jedna z nich jest poświęcona Tadeuszowi Różewiczowi, ale nie tylko to nowe zdigitalizowane archiwum tworzy wystawę. Ono jest do niej pewnym dodatkiem.**

MARCIN SZYJKA: Mamy, można powiedzieć, 3 wystawy stałe. Wystawa "Pan Tadeusz Różewicz" jest najświeższą, ponieważ muzeum działa już od 7 lat. Od 2021 roku działa też część, tak jak wspomniałem, nazwana "Pan Tadeusz Różewicz" opowiadająca o życiu, twórczości poety, można powiedzieć, wrocławskiego poety, bo mieszkał we Wrocławiu od 1968 roku i tak jak pani wspomniała, jest tutaj możliwość obejrzenia zarówno jego rękopisów, korespondencji, jego, trudno to nazwać, wytworów rękodzielniczych nawet, ponieważ razem z Getem Stankiewiczem, wrocławskim miedziorytnikiem robili takie małe przedmioty, można powiedzieć małe dzieła sztuki. Można obejrzeć plakaty do przedstawień Tadeusza Różewicza, no bo w końcu na szersze wody europejskie wypłynął dopiero po sukcesie "Kartoteki", która bardzo szybko zawojowała sceny teatralne także Europy Zachodniej. Możemy też posłuchać głosu samego Tadeusza Różewicza i nawet z nim porozmawiać, ponieważ w jednej z aplikacji stworzonej jeszcze przed tym boomem na sztuczną inteligencję, z którą łatwo porozmawiać, więc w tej aplikacji umieściliśmy wiersze Różewicza, dzięki którym po prostu możemy zadać pytanie na dowolny temat, naprawdę dowolny temat, a sztuczny poeta odpowie wierszem Różewicza, starając się dopasować odpowiedź do naszego pytania, no a czasem tu nawet wychodzą takie długie rozmowy, jeżeli osoby rozmawiające znajdą wspólny język, jeśli można tak powiedzieć.

ALEKSANDRA GALANT: **Wydaje mi się, że to niezwykle świadczy o twórczości poety,**

**jeżeli jego wiersze mogą być odpowiedzią na niemalże każde pytanie. Zresztą nie tyle odpowiedzią, co jak sądzę pretekstem do dalszych poszukiwań, dalszych rozważań i dalszej rozmowy. Zatrzymując się jeszcze na wystawie "Pan Tadeusz Różewicz", tam możemy, o czym pan wspomniał, znaleźć bardzo wiele rękopisów, ale także tzw. marginaliów.**

MARCIN SZYJKA: Marginalia to taka ciekawa tutaj kategoria, jeśli chodzi o Tadeusza Różewicza o tyle ciekawa, że on robił coś, do czego nie zachęcamy oczywiście dzieci, tak prawdopodobnie, mnie nie zachęcano, czyli pisał po książkach. Pisał po książkach, i to długopisem, nie to, że robił notatki ołówkiem jakoś dyskretnie, tylko, można powiedzieć, mazał całe książki. Robił to z różnych okazji, można to tak ująć. Kiedy dostawał tomik poezji, widać, że recenzował te wiersze. Recenzował, oceniał, czasem pisał: " O, to niezłe". Częściej pisał: "bzdura", "grafomania". Dostawał też tomiki poezji młodych poetów, którzy pewnie nigdy się nie wybili. No dosyć krytycznie podchodził do ich twórczości, ale też, jeśli chodzi o jego rówieśników, potrafił pisać na tomikach uznanych poetów, że "To jest zerżnięte z Różewicza".

**ALEKSANDRA GALANT: Ojej, bardzo brutalnie.**

MARCIN SZYJKA: Często pisał: "Pisałem o tym 20 lat temu" i że "dopiero teraz ktoś inny znowu o tym pisze". Te marginalia są też komentarzem do tego, co czytał. Można powiedzieć, że bardzo dużo marginaliów znajduje się, trochę paradoksalnie, na księgach ewangelii. Miał takie małe książeczki, ewangelie szczególnych ewangelistów, miał też wydania Pisma Świętego różne i one są bardzo popisane. O tyle to jest paradoksalne, że przez pewien czas mówiło się, że Różewicz jest takim poetą ateistą. On się trochę od tego odżegnywał we wierszach, nawet pisał w jednym z wierszy: "Życie bez boga jest możliwe, życie bez boga jest niemożliwe". Też mówił: "Nieważne, co Tadeusz Różewicz myśli o Bogu, ważne, co Bóg myśli o Tadeuszu Różewiczu". No i pod koniec życia zainteresował się też takim nurtem chrześcijaństwa bezreligijnego, stąd właśnie też prośba, ostatnie życzenie Tadeusza Różewicza, żeby zostać pochowanym w Karpaczu pod Kościołem Wang. Właśnie te marginalia opowiadają nam trochę więcej, tak jak fotografie, o których zaraz powiemy, te marginalia mówią nam o takiej twarzy Różewicza czasem prywatnej, czasem takiej właśnie dosadnej, kiedy wprost wyrażał swoje emocje od razu, zapisując te marginalia na książkach, które czytał, które krytykował, które mu się podobały, z których czasem chciał wziąć jakiś pomysł także dla siebie.

**ALEKSANDRA GALANT: Wydaje mi się, że dla wszystkich miłośników literatury, poezji, wielkim przeżyciem jest poznanie autora właśnie od tej drugiej strony, nie tylko tych pięknych, gotowych utworów, ale także procesu tworzenia i w ogóle pracy, którą ten artysta wykonuje. Za moment mam nadzieję, że przejdziemy do tematu zdigitalizowanej części archiwum, ale zanim, chciałabym tylko nakreślić ten związek Różewicza z Wrocławiem, który sprawił, że jego obszerne archiwum, najpierw to nazwijmy, to nieco bardziej zawodowe, trafiło do Ossolineum. Bo tak jak powiedziałam, Różewicz od 1968 roku mieszkał we Wrocławiu. Jak to się stało, że on tutaj trafił i dalej, że postanowił swoje życie z Wrocławiem związać?**

MARCIN SZYJKA: Tak jak pani wspomniała, przeprowadził się tutaj w 1968 roku razem z całą rodziną. Różne czynniki miały na to wpływ, m.in. też, może to jest drobny czynnik, ale

zaferowano mu stałą rubrykę w miesięczniku "Odra". To miesięcznik literacki, wrocławski, tak że Różewicz być może chciał trochę zmienić środowisko. I trafił tutaj właśnie z nieduzego, można powiedzieć, no Gliwice też są większym miastem, ale Wrocław był jeszcze większym miastem, natomiast sam Tadeusz lubił szukać takich zacisznych miejsc w tym dużym mieście, czyli upodobał sobie parki, upodobał sobie ogród zoologiczny, który nie był takim miejscem jak obecnie. Obecnie jest odwiedzany przez naprawdę tysiące osób dziennie, kiedyś był też odwiedzany, ale można było tam znaleźć ciszę i spokój, podobnie w ogrodzie botanicznym. I w tym Wrocławiu został do 2014 roku. Tutaj jego całe archiwum, tzn. rękopisy, listy, których jest dużo więcej niż rękopisów literackich, ta drobna twórczość, meble, przedmioty osobiste, naprawdę wszystko zostało to zakupione przez Gminę Wrocław i przekazane do Ossolineum, ponieważ w Ossolineum mieliśmy już w gabinecie Jana Nowaka-Jeziorańskiego i Władysława Bartoszewskiego, a więc miasto postanowiło przekazać nam też zbiory po Tadeuszu Różewiczu, tak żeby powstał kolejny gabinet. Stąd właśnie przez kilka lat pracowaliśmy nad tym, jak dobrze pokazać poetę, może nie tak jakoś sztampowo, żeby to nie było po prostu biurko i miejsce pracy z jakimiś tam książkami, ale jak wgryźć się bardziej w to, o czym pisał, jak tworzył. No i mam nadzieję, że zwiedzający, którzy oglądają wystawę tutaj na miejscu, choć trochę się zbliżą do tego sedna, do tego, co chciał powiedzieć światu Tadeusz Różewicz.

**ALEKSANDRA GALANT: W tym zbliżeniu i wgryzieniu z całą pewnością pomaga rodzinne archiwum Tadeusza Różewicza, które przekazała jego prawnuczka Julia, i to jest takie bardzo osobiste, bardzo prywatne archiwum. Na zdjęciach, które są czy były w nim zawarte, możemy zobaczyć, mnie zdjęcia skojarzyły się z takimi moimi rodzinnymi albumami, które dokumentują różne rodzinne uroczystości, wydarzenia. To już jest taki świat bardzo prywatny.**

MARCIN SZYJKA: To są właściwie takie zdjęcia, każdy z nas ma zapewne w albumach takich starszych, albumach nawet po rodzicach czy dziadkach, takie zdjęcia, jak to się mówi, z imprez rodzinnych, z wycieczek, pozowane też, ale też niepozowane, zdjęcia zabawne. Można powiedzieć, że takie zdjęcia, które nie nadają się do prasy, takie, które, jeżeli jakiś dziennikarz prosił o fotografię, na pewno Tadeusz Różewicz nie wysyłał mu takiej fotografii, chociaż w tym zbiorze znajdują się też zdjęcia, które robili mu profesjonalni fotografowie: Adam Hawała, Janusz Stankiewicz, Jerzy Olek. Oni nam udzielili licencji, dzięki temu także ich fotografie można obejrzeć, ale są fotografie, tak jak tutaj mówimy, zupełnie rodzinne, z takich ważnych wydarzeń oraz też wydarzeń historycznych. Jest tutaj spory zbiór zdjęć z czasu, kiedy Tadeusz Różewicz działał w AK. Tutaj zaskakująco można znaleźć zdjęcia wprost sprzed wejścia do ziemianki, którą wykopali partyzanci. Zdjęcia te obejmują praktycznie całość życia Tadeusza Różewicza, czyli od lat 20., przez czas wojny, późniejsze lata 50. Tutaj z kolei jest całkiem sporo zdjęć z różnych podróży, które odbywał poeta na wieczory literackie czy premiery swoich spektakli. No aż po późniejsze lata, to już są rzeczywiście zdjęcia takie wrocławskie, tzn. często już pan Tadeusz prosił, czy to Adama Hawała czy Janusza Stankiewicza, o wykonanie fotografia albo serii fotografii z jakimś konkretnym tematem.

**ALEKSANDRA GALANT: To ogromne archiwum, które pan opisuje, zostało udostępnione wszystkim zainteresowanym tak naprawdę na dwa sposoby. Jednym jest wizyta w Muzeum Pana Tadeusza we Wrocławiu, a drugim jest pobranie mobilnej aplikacji, i to możemy zrobić wszyscy, niezależnie od tego, w jakiej**

## **odległości od Wrocławia się znajdujemy.**

MARCIN SZYJKA: Można obejrzeć zdjęcia w aplikacji mobilnej i nawet nie trzeba jej jakoś dodatkowo pobierać. Jeżeli ktoś już był w Muzeum Pana Tadeusza, ponieważ zachęcamy tutaj do pobrania, wystarczy ją być może zaktualizować. I tam pojawi się zakładka, w której można zobaczyć właśnie te zdjęcia Tadeusza Różewicza: "Różewicz Odcyfrowany", tutaj podpowiem dokładnie. Chcieliśmy zebrać te zdjęcia w poszczególne kategorie, może mniej sztampowe niż podróże, rodzina, przyjaciele, a właśnie nazwane fragmentami wiersza Tadeusza Różewicza, np. "nic mi nie jest, dajcie mi spokój" lub "kiedy nic nie robię, robię NIC", a także "najsmutniej jest wyjechać z domu jesiennym rankiem". Tutaj, jak nazwa tej kategorii wskazuje, zapewne będą to w większości przynajmniej zdjęcia z podróży, ze spacerów, z różnych wycieczek. Pan Tadeusz często podróżował, często lubił podróżować, często chciał podróżować, ponieważ Wrocław był, cały czas jest, głośnym miastem, a on jako twórca potrzebował tej ciszy, ciszy i spokoju. Z kolei będąc na wystawie, można zobaczyć stacjonarną wersję tej aplikacji, tzn. w tym samym miejscu, gdzie można zadać pytanie Tadeuszowi Różewiczowi, można też obejrzeć jego rodzinny album. Zdjęcia są dużo większe niż na ekranie telefonu komórkowego, stąd może komfort i widoczność szczegółów jest lepsza, jeżeli przyjdzie się na wystawę stałą do Muzeum Pana Tadeusza.

ALEKSANDRA GALANT: **Bardzo ciekawym wątkiem, wydaje mi się, że związanym z projektem "Różewicz Odcyfrowany" – digitalizacja archiwum rodzinnego poety, jest taki projekt "Widziałem raz pana Różewicza". On mnie ujął w wyjątkowy sposób, dlatego że wskazuje nie tylko na to, jak poeta był postrzegany i w jaki sposób ludzie go odbierali, ale także jego związki z Wrocławiem i taką ogromną sympatię do wrocławian.**

MARCIN SZYJKA: Ten projekt, taki poboczny można powiedzieć, można go już obejrzeć, jego efekt na YouTube i w naszych mediach społecznościowych, taki krótki film, w którym wypowiadają się sąsiedzi, znajomi, bliżsi znajomi, tacy dalsi, tacy znajomi, o których właściwie pan Tadeusz nie wiedział, że są jego znajomymi, ale cały czas krążyli wokół niego, chcieli się np. z nim spotkać. Ten projekt przeszedł nam do głowy, kiedy oglądaliśmy fotografie Tadeusza Różewicza i zastanawialiśmy się, jakie historie się za nimi kryją. Niektóre były nie do odgadnięcia, nawet wnuczka Julia nie była pewna, co może dana fotografia oznaczać. Pomyśleliśmy, że może wrocławianie będą wiedzieć. No niekoniecznie, jeśli chodzi o fotografie konkretne, ale może coś dopowiedzą do historii Tadeusza Różewicza. Zależało nam na spotkaniach właśnie z takimi osobami, które znały go na gruncie nieprofesjonalnym, tzn. nie z wydawcami, kolegami po piórze, ale osobami, które np. sprzedawały mu warzywa w warzywniaku, czy z panem, który raz w roku witał go w swojej księgarni i sprzedawał mu kalendarz. Teraz już wiemy, że to był kalendarz ze zdjęciami kotów, czyli pan Tadeusz Różewicz jest w gronie właśnie miłośników kotów, co nie dziwi, ponieważ z tego, co wiemy z innych źródeł, rodzina miała kota, niestety właśnie w czasie przeprowadzki z Gliwic do Wrocławia ten kot zaginął i z tego, co wiem, już nigdy później kolejnego kota pan Tadeusz nie miał, chociaż bardzo lubił te zwierzęta. Jest nawet takie zdjęcie Adama Hawałęja z dwoma kotami. To jest zdjęcie zrobione w zoo, w którym w tle za panem Tadeuszem, za kratą oczywiście, czai się biały tygrys, a o nogi ociera się rudy kot. Motyw koci też tutaj jest. No ale wracając do tych rozmów, chcielibyśmy też w ciągu kolejnych lat kontynuować ten projekt, tzn. jeżeli znajdą się

osoby, które jeszcze z nami nie rozmawiały, a chciałyby opowiedzieć coś o swoich związkach z poetą, być może widziały go przelotnie na jakimś spotkaniu autorskim, to cały czas zapraszamy. Jeżeli będzie tylko taka możliwość, będziemy zbierać te informacje, przelotne spotkania też dużo mówią o tym, jakim człowiekiem był pan Tadeusz. Jedni go pamiętają jako takiego troszkę wycofanego, tzn. takiego, który nie dążył do spontanicznych kontaktów, z kolei ci, którzy zdążyli go bardziej poznać, wiedzą, że był bardzo ciepłym człowiekiem, zawsze pytał, zawsze interesował się swoimi znajomymi. O tym świadczy też korespondencja, to akurat bliżsi znajomi mogą powiedzieć. Jego korespondencja, którą mamy w dziale rękopisów w Ossolineum, dużo więcej teczek zajmuje, niż sama twórczość poetycka.

**ALEKSANDRA GALANT: Ja znalazłam informację, że tych teczek jest ponad 90, więc to jest ogromna kolekcja i do tego kilkadziesiąt teczek rękopisów, a także mnóstwo fotografii i kilkaset obiektów. To wszystko uzupełnione o archiwum prywatne Tadeusza Różewicza, stworzone w ramach projektu "Różewicz Odcyfrowany" – digitalizacja archiwum rodzinnego poety, można zobaczyć w Muzeum Pana Tadeusza we Wrocławiu. To muzeum jest oddziałem Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, a o tym wszystkim opowiadał pan Marcin Szyjka, pracownik Działu Gabinetów Świadców Historii w Muzeum Pana Tadeusza właśnie. Bardzo panu dziękuję za rozmowę.**

MARCIN SZYJKA: Dziękuję bardzo.

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.